Nr. 4. Kraków, 15. kwietnia 1910. Rok IX.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 50 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Pr. III. 20/10. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 3. czasopisma „Gazeta szkolna“ z dnia 15/3 1910 artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułem: 1. **„Obdzieranie nauczycielstwa“** (str. 17 łam 1 i 2) w całości, 2. **„Pomocniczy referent c. k. Rady szkolnej okręg.“** (str. 19 łam 3) od słów: „zrozpatrzony wnosi do Rady szkolnej“ do słów: „nie może uwieść ciężaru, 3. **„P. Mieczysław Zaleski, hofratem“** (str. 23 łam 2) w całości zawierają w swej osnowie znamiona występku z §§ 300 i 491, 493 k. k. oraz art. V. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 L. 8/63 Dz. p. p, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym **albowiem** w artykule **1 i 2** pobudza autor czytelnika przez wyszydzania, łżenia i przekręcania faktów do nienawiści i pogardy przeciw c. k. Radzie szkolnej krajowej, a nadto w art. 1-ym wystawia ją na pośmiewisko publ. i obwinia o pogardliwe przymioty bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych, w artykule 3 wystawia autor radcę dworu Mieczysława Zaleskiego na publiczne pośmiewisko odnośnie do jego działalności urzędowej jako c. k. inspektora szkolnego. Konfiskata ta z powodu występku obrazy czci zatwierdzoną być musiała w interesie publicznym. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Gazeta szkolna“, aby uchałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust pras. bezpłatnie zamieściła

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 14. marca 1910.

Pogorzelski.

Zamiast skonfiskowanego.

Wstępny artykuł poprzedniego numeru pod tytułem: „Obdzieranie nauczycieli ludowych“ został całkowicie skonfiskowany przez Prokuratoryę państwa.

Przytaczamy więc artykuł podobny, który w innem piśmie został opublikowany i szczęśliwie przeszedł cenzurę Prokuratoryi...

„Ludzie to, czy szakale“.

Bardzo bolesne wrażenie wywiera niczem nieusprawiedliwiona obojętność c. k. władz szkolnych, które, zamiast starać się o podniesienie oświaty — dążą rozmyślnie do jej upadku z równoczesną szkodą materyalną kilku tysięcy osób nauczycielskich. Co jednak najgorsze, to fakt, że w tej szkodliwej robocie dla całego kraju, znajdują c. k. władze szkolne zawsze życzliwe poparcie ze strony „troskliwego“ o oświatę sejmu, względnie jego większości.

Sejmowi nie dziwimy się wcale, że nie wie o istotnym stanie rzeczy, gdyż polega on wyłącznie na „opinii“ c. k. rady szkolnej, dającej, co ona zechce, do wiadomości publicznej, natomiast ukrywającej bardzo starannie wszelkie braki i wady swej gospodarki, która, przez nikogo nie kontrolowana, stała się gniazdem prawdziwej anarchii.

Bo, jeżeli, jak wiadomo z dzienników krajowych, skandaliczne stosunki szkolne panują w stolicy kraju, gdzie znaczna liczba nauczycieli i nauczycielek przez kilkanaście lat wyczekuje na stabilizacyę, to łatwo sobie wyobrazić, jak pod tym względem dziać się musi na prowincyi, zdanej na łaskę rozlicznych kacyków, wyzyskujących bez litości bezbronne nauczycielstwo.

Ustawa szkolna mówi: Od ilości systemizowanych posad nauczycielskich zależy charakter szkoły, mamy więc szkoły 1-dno, 2. 3. 4. 5. 6-cio klasowe, przy których systemizowane są w odpowiedniej liczbie posady — dopiero w razie większej liczby dzieci, ustanawia się klasy równorzędne nadetatowe z nauczycielami tymczasowymi.

Tak przepisuje ustawa, tymczasem w praktyce widzimy zupełnie co innego, mianowicie manipulacyę, zdążającą do niemiłosiernego okradania nauczycieli w ich nędznych poborach. Wyjaśnią to dokładniej przykłady, oparte na tegorocznym szematyźmie nauczycielskim, wprawdzie nie urzędowym — jednakowoż zgodnym z datami sprawozdania rady szkolnej krajowej.

Mamy w naszym kraju 320 szkół czteroklasowych. Przy każdej szkole 4-klasowej, łącznie z nauczycielem religii, jest pięć posad systemizowanych, które po myśli ustawy w interesie dobra szkoły powinny być zawsze stale obsadzone. Ale pp. gubernatorów szkolnych przepis taki wcale nie obowiązuje! Oni przecież nie noszą głowy do pozłoty!... Więc też ze względów oszczędnościowych obchodzą śmiało przepis ustawy i tak robią, że obecnie trudno znaleść w całym kraju bodaj jedną szkołę 4-klasową, któraby miała wszystkie systemizowane posady stale obsadzone. Świadczy o tem n. p szkoła 4-klasowa, pod szumnym tytułem imienia Adama Mickiewicza w Zwierzyńcu (przedmieście Krakowa), gdzie są dwie siły stałe, zaś sześć sił prowizorycznych, pracujących za tańszem wynagrodzeniem.

Jeszcze lepiej prezentują się szkoły 4-klasowe na prowincyi: n. p. w Komorowicach (Biała), Taurowie (Brzeżany), Chełmku (Chrzanów), Jagielnicy (Czortków), Schodnicy (Drohobycz), Czarnokońcach (Husiatyn), Podmichalu (Kałusz), Lutowisku (Lisko), Tartakowie (Sokal), Frysztaku (Strzyżów), Łoszniowie (Trembowla) i t. d. — gdzie tylko sam kierownik jest stałym nauczycielem, natomiast resztę, stanowią siły tymczasowe!!

Takie samo niedbalstwo i wyzysk widzimy w szkołach 5cio-klasowych, których jest 133, a przy których powinno być pięć posad nauczycielskich, z katechetą sześć stale obsadzonych. Lecz nasi „dobrodzieje“ nie są durni, więc wolą harować tańszemi siłami, wiedząc, że nauczyciel tej szkoły nie pójdzie na wieś ani też do innego zawodu. Dla takiej też polityki gospodarczej mamy n. p. przy szkole 5-klasowej męskiej w Oświęcimiu cztery siły stałe, oraz sześć sił tymczasowych; w Bóbrce przy szkole 5-klasowej męskiej są dwie siły stałe, zaś ośm sił tymczasowych; w Bohorodczanach przy szkole 5-klasowej męskiej tylko sam dyrektor jest w charakterze stałym, natomiast całe grono nauczycielskie cieszy się tymczasowością!! W Półwsiu Zwierzynieckiem, wcielonem do stolicy posła dra Lea, są dwie siły stałe, zaś dziewięć sił tymczasowych...

Dwu i jednoklasowych szkół, gdzie grasuje stokroć gorszy wyzysk, nie dotykamy wcale, bo wystarczy nadmienić przy pomocy urzędowego sprawozdania rady szk. krajowej, że niema w całym kraju ani jednego powiatu, gdzieby wszystkie systemizowane posady były stale obsadzone. Co ciekawsza, są takie powiaty, jak: Bóbrka, Kołomyja, Pilzno i Sokal, gdzie jest wyżej 40-tu posad systemizowanych nie obsadzonych stałymi nauczycielami; dalej: Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Husiatyn, Jarosław, Kałusz, Kamionka, Lwów (powiat), Nowy Sącz, Przemyśl, Rohatyn, Sanok, Skałat, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Żółkiew i Żydaczów, które mają do 30—40 posad systemizowanych, zajętych przez tymczasowe siły; inne powiaty mają od 20—30, od 10—20, nie biorąc w rachubę posad systemizowanych w liczbie 227, które nie są obsadzone ani stale ani prowizorycznie!!

Dalej sprawozdanie urzędowe stwierdza, że systemizowanych posad nauczycielskich nie obsadzonych stale w całym kraju jest bez mała około 2.400, co przedstawia efekt finansowy 2,088.000 koron, zaoszczędzonych w nieludzki sposób na najbiedniejszej klasie nauczycielstwa, która mimo posiadanych warunków, jedynie z zachłanności naszych dobrodziei, nie może doczekać się stabilizacyi.

Teraz chyba już tylko głupi nie zrozumie, dlaczego rada szkolna krajowa wzbrania się wydać urzędowy status nauczycielski, oraz dlaczego w sprawozdaniu swojem unika bardzo starannie dokładnego zestawienia poborów służbowych całego nauczycielstwa...

Krzywdy, o jakiej mowa powyżej, z wszelką pewnością nie żądał ustawodawca, więc też ową niczem nieusprawiedliwioną zachłanność i niedbalstwo czynników wykonawczych piętnujemy dzisiaj publicznie jako zwyczajne zdzierstwo. Dla członków rady szkolnej krajowej i 79-ciu rad szkolnych okręgowych są to sprawy zbyt drobiazgowe, bo inaczej nie lekceważyliby sobie tego wyzysku kilku tysięcy pracujących współobywateli kraju.

Niechże więc czcigodny poseł hr. Henryk Badeni i jego towarz. nie zawraca głowy na lewo nieznającym tajników maszyny administracyjnej szkolnej i nie stawia pozornie korzystnych wniosków o systemizowanie posad nauczycielskich z klas nadetatowych w miastach" — gdyż wobec wykazanych 2.400 posad systemizowanych, a przez długie lata tymczasowo obsadzonych, okazuje się dowodnie, że wnioskodawca nie zna istotnych stosunków szkolnych w kraju, albo też rozmyślnie tumani nasze społeczeństwo. Wprzód należy oczyścić jedno bagno, a dopiero przejść do nowej roboty. Tak mówi zdrowy chłopski rozum.

Konstatujemy dalej, że cała dotychczasowa gospodarka szkolna w Galicyi staje się nauczycielstwu nie do zniesienia, więc też za skutki tejże zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność. Wreszcie oświadczamy, iż wobec stale wzrastającej drożyzny zmuszeni będziemy przedłożyć ministrowi oświaty ten skandaliczny stan rzeczy w Galicyi, oraz prosić go o pomoc przeciw brutalnemu wyzyskowi oraz karygodnemu niedbalstwu ze strony naszych „opiekunów" i „dobrodziei".

Przedtem jednak zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich galicyjskich p. p. Posłów do rady państwa o poparcie w tak żywotnej sprawie, mianowicie, aby systemizowane posady w liczbie około 2.400 zostały w ciągu bieżącego roku stale obsadzone. Z brzmienia art. 3. 4. 5. i 6. ust. z r. 1905 wynika, że na stałe obsadzenie posady nauczycielskiej przepisany jest czas mniej więcej dwu miesięcy, co powinno wystarczyć najzupełniej. O ile zaś obsada stałej posady przeciąga się poza ten termin, dzieje się to z oczywistą krzywdą nauczyciela prowizorycznego, który w okresie takiej „tymczasowości" skazany jest na znacznie niższe pobory, ponadto nie posiada prawa do emerytury i traci na dodatkach pięcioletnich.

Wyjaśniamy nadto, że taki system oszczędnościowy czyli bezczelnego wyzysku trwa od lat 40-tu w tym samym stopniu jak dziś, o czem przekonują urzędowe daty statystyczne z ubiegłego dziesięciolecia i tak: w r. 1900/1 na 6.804 posad systemizowanych było nieobsadzonych stale 2.267 posad; w r. 1903/4 na 7.598 posad systemizowanych, było nieobsadzonych stale 2.150; w r. 1906/7 na 8.356 posad systemizowanych, było nieosadzonych stale 2.084 posad.

Skoro reforma w wykazanym kierunku leży nie tylko w interesie nauczycielstwa, lecz także całego społeczeństwa, które w podniesieniu doli i godności nauczycieli widzieć powinno swój własny interes — dlatego spodziewamy się, że i wszyscy posłowie do rady państwa w Galicyi zabiorą głos w rządzie centralnym i przyczynią się do pomyślnego rozwiązania tej tragedyi naszego szkolnictwa ludowego. W przeciwnym razie i do nich też musimy skierować pytanie: Ludzie to... czy szakale?! *(„Szkoln.")*

Zjazd delegatów P. T. P.

odbył się 23. i 24. marca b. r. we Lwowie. Przewodniczył prezes Tomaszewski. P. Kornel Jaworski referował o postulatach zawodowych nauczycielstwa ludowego. Wyraził ubolewanie, że żaden z nich nie został przez sejm zrealizowany i zaproponował zwołanie ogólnego wiecu nauczycielstwa w czasie jesiennej sesyi sejmu, aby nań wywarto stosowny nacisk. Uchwalono, iż wniosek ten ma rozpatrzeć zarząd i po porozumieniu się z innemi organizacyami ewentualnie wiec zwołać... P. Narobnik wygłosił odczyt p. t.: „Szkoły dla mniejszości polskich w Galicyi wschodniej". Polecono zarządowi głównemu, by nie spuszczał z oka organizacyi szkół dla mniejszości polskich, zaś zarządom oddziałowym, by tą akcyą zajęły się energicznie po powiatach, ponadto zakładały czytelnie dla dzieci w gminach o polskiej mniejszości. Uznano też potrzebę, by tam, gdzie niema warunków do założenia klas eksponowanych, z powodu małej liczby dzieci polskich, umieszczać dzieci te w bursach, w miejscowościach, w których jest szkoła polska. Dalszy referat p. Jezierskiego „Program działalności Towarzystwa gniazd sierocych", obejmujący znane teorye, na których u nas wszystko się kończy, nie wywołał większego zainteresowania.

Natomiast drugi referat p. Jaworskiego Kornela o pragmatyce służbowej nauczycielskiej był wysłuchany z należnem skupieniem. Uwzględniał zasady, przytoczone swego czasu w naszym organie. Uchwalono nast. wniosek: „Walny zjazd, biorąc za podstawę rządowy projekt pragmatyki służbowej i godząc się na zasady w referacie wyszczególnione, upoważnia zarząd główny do opracowania szczegółowego projektu pragmatyki. Projekt ten ma stanowić ściśle skodyfikowaną i w paragrafy ujętą ustawę. Tak sporządzony projekt przeszle zarząd główny P. T. P. wszystkim oddziałom tudzież pokrewnym organizacyom w kraju do szczegółowego zbadania, przedyskutowania przy współudziale najszerszych warstw nauczycielstwa ludowego, poczynienia poprawek i ewentualnych zmian. Wszystkie poprawki i zmiany, o ile będą stanowiły większość, mają wpłynąć na brzmienie odnośnego paragrafu. Tak poprawiony projekt ma być, jako obraz woli nauczycielstwa ludowego, przedłożony radzie szkol. kraj. i sejmowi jako substrakt do ustawy o pragmatyce służbowej. Zarząd główny dołoży usilnych starań, by projekt ten w szacie zupełnie skończonej, z odpowiedniem umotywowaniem, wpłynął do władz wyżej wyszczególnionych w czasie jesiennej sesyi sejmowej". Trzeba przyznać, iż zjazd zajął w sprawie pragmatyki zupełnie poprawne stanowisko. Oby tylko nie wypaczył jej zarząd główny wskutek pokątnych machinacyi z góry.

Dalej referowała p. Bieńkowska o szkołach gospodarczych dla dziewcząt, poczem na wniosek p. Sicińskiego uchwalono wybudować nowy trzypiętrowy budynek, obok istniejących już nowych gmachów P. T. P., w miejscu obecnej rudery, przez co majątek towarzystwa znowu znacznie się podniesie.

Inne wnioski, uchwalone przez zjazd delegatów, były podrzędnej wagi. Przy wyborach został prezesem poseł dr. Tomaszewski, wice-prezesem p. K. Jaworski i Polaczek z Krzeszowic. Do zarządu weszli ze Lwowa p. Piórkiewicz, Siciński, Kornecki, Mucha, Szajowski, Stachoń, Zdek, dr. Jan Wasung, Brzeziński i Rudnicka, z zamiejscowych p. Balicki — Sambor, Bieniowski — Zaleszczyki, Majer — Gorlice, Buciewicz — Trembowla, Dziadecki — Leżajsk, Głogowski — Czyszki, Przepiliński — Komarno, Krzywda — Kołomyja, Manierski — Krosno, Wielgus — Pilzno, Turzaniewicz — Buczacz, Jan Nowakowski — Stryj.

Tych panów, przytoczonych umyślnie po nazwisku, czynimy odpowiedzialnymi wobec całego stanu nauczycielskiego i potomności, aby nie dopuścili do wypaczenia zapadłych uchwał co do ułożenia projektu pragmatyki służbowej, bo to sprawa w dzisiejszych czasach najaktualniejsza. Czekamy więc na czyny!

Podatek macierzyński.

Artykuł 36 ustawy szkolnej krajowej z dnia 11-go czerwca 1905. roku Dz. ust. kr. Nr. 73 w alinei 2. orzeka, co następuje: „Nauczycielkom, które po wejściu w życie tej ustawy wyjdą za mąż, potrąconą będzie od ich płacy, względnie wynagrodzenia, pobieranego w czasie służby, 10 procent. opłata do funduszu szkolnego krajowego... Z opłat tych ma pokrywać Rada szkolna krajowa wynagrodzenie nauczycielek nadetatowych, przeznaczonych do zastępywania nauczycielek chorych i urlopowanych.

Pięknie i humanitarnie co do celu wygląda to na papierze, aczkolwiek jest zarazem kontrybucyą nauczycielek, które odważają się wstąpić w „święty stan małżeński".

Najpierw cyfry. Przeciętna płaca nauczycielek zamężnych wynosi 1.400 koron rocznie, 10 procent od tej sumy na rok 140 koron. Mężatka służy przeciętnie 30 lat w zawodzie, zapłaci więc więc w tym okresie czasu 4.200 koron podatku małżeńskiego, a jeżeli uwzględnimy oprocentowanie strąceń, ponosi materyalną stratę przeszło 12 tysięcy koron. W czasie zamężcia ma przeciętnie najwyżej czworo dzieci, odbywa tyleż połogów, licząc na każdy połóg trzy miesiące urlopu, potrzebuje w czasie swojej służby rok urlopu małżeńskiego. Za ten rok zapłaci rada szkolna krajowa zastępczyni najwyżej tysiąc koron, **więc na nauczycielce mężatce zarabia przeciętnie 3.200 koron, a nauczycielka traci ze swego majątku przeciętnie koron 11 tysięcy**!! Czy to nie jest kontrybucya? Nam się zdaje, że coś więcej...

Tak się sprawa przedstawia ze stanowiska fiskalnego, teoretycznie, bo w praktyce jest daleko gorzej. Ustawa nie orzeka, ile urlopu „z urzędu“ należy się nauczycielce na czas odbycia połogu. O każdy taki urlop musi wnosić podanie na stemplu. Podanie wędruje po rozmaitych władzach szkolnych, aż nareszcie petentka otrzyma wezwanie, aby się stawiła przed c. k. lekarzem powiatowym. Niekiedy wezwanie to przychodzi po połogu, nawet zakomunikowano nam raz wypadek, iż syn nauczycielki miał już pierwsze ząbki i dopiero wtedy matka otrzymała wezwanie, by stanęła przed fizykiem, jak gdyby znachor rządowy miał władzę zmieniać prawa przyrody i powstrzymywać poród o kilka miesięcy!

Jeżeli nauczycielka pełni swoje obowiązki w siedzibie fizyka, pół biedy. Idzie do c. k. znachora i tenże stwierdza to, co być musi, zwłaszcza, jeżeli strona interesowana zna się na rzeczy, potrafi brzęczącą monetą, w tej lub owej formie wręczoną, ująć fizyka. Natomiast nauczycielka prowincyonalna, oddalona od miasta powiatowego nieraz o kilkadziesiąt kilometrów, wezwaniem tem narażona jest na poważne niebezpieczeństwo i wskutek wstrząśnienia przewczesny poród na gościńcu...

Przypuśćmy jednak, że i ta katastrofa ją ominie. Otrzymuje urlop, czeka na zastępczynię, na którą przecie płaci bański podatek. Czeka tydzień, drugi, trzeci, zastępczyni jak niema, tak niema, potem przechodzi szczęśliwie słabość i jeszcze jej niema. Szkoła zamknięta, dzieci się nie uczą.

W szkołach więcejklasowych koledzy i koleżanki klną od djabłów i piorunów, bo jej godziny z braku siły „połogowej“ (tak ją już nazywają), muszą między sobą rozebrać i darmo uczyć! Biada zaś, jeżeli mężem nauczycielki jest kierownik szkoły 2-klasowej. Wtedy bez pardonu i za siebie i za nią musi ciągnąć, bo w razie przynaglania o siłę „połogową“ spotka się z wymówką, że on jest sprawcą tego „interesu“, więc teraz zań słusznie musi odpokutować.

Trafia się jednak, że siła „połogowa“ nadejdzie, zazwyczaj w miesiąc po rozpoczęciu urlopu. Wtedy jednak władza zatrzymuje ją tylko do końca okresu urlopnego, więc na 2, częstokroć zaledwie na jeden miesiąc i bierze znowu gdzieindziej. Oszczędność przedewszystkiem!

Są to stosunki wprost karykaturalne. Ustawę o podatku małżeńskim nauczycielek, będącą skandalicznym unikatem jurydycznym, należy zmienić w tym kierunku, iż nauczycielka mężatka jest od niego zupełnie uwolnioną, tylko na wypadek porodu ma obowiązek pokryć koszta trzymiesięcznego zastępstwa, o ile to zastępstwo, czy to przez osobną siłę, czy też przez innych członków grona będzie przeprowadzone, przyczem podstawą odszkodowania ma być trzymiesięczna płaca nauczyciela danej miejscowości tylko z egzaminem dojrzałości.

Obowiązek stawania ciężarnej nauczycielki przed fizykiem celem oględzin powinien być zniesiony. Nauczycielce należy położnego urlopu udzielać w ściśle oznaczonym zakresie 3. miesięcy z urzędu, bezzwłocznie, na podstawie przedłożonego świadectwa zwyczajnego lekarza, oraz uprawnić ją, by na podstawie orzeczenia zwyczajnego lekarza, za uwiadomieniem władzy, urlop samodzielnie rozpoczęła.

Na tem nie straci powaga władzy, ani subordynacya, a zapobiegnie się niejednemu nieszczęściu. Dużo jednak wody upłynie w Wiśle, Sanie i Dniestrze, zanim nasza „humanitarna“ rada szkolna krajowa wstąpi na tę drogę... Przynajmniej pod tym względem nie mamy wątpliwości, bo znamy ją lepiej, niż własną kieszeń... Ale, mimo to, nie przestaniemy protestować tak długo, aż ta krzywda będzie usunięta!

Skutki bojkotu szkolnego w Królestwie.

Gdy w Królestwie wybuchł nierozumny, bezwzględny bojkot wszystkich szkół rządowych średnich i wyższych, wykazywaliśmy, iż doprowadzi do najgorszych następstw — wyrugowania ze stanowisk rządowych i prywatnych inteligencyi polskiej na rzecz żydów i rosyan. Uwagi nasze były głosem wołającego na puszczy. Socyaliści, demokraci, wszechpolacy i t. p. podsycali ów bojkot z całą zajadłością. Z pism krakowskich, obok „Naprzodu“, najwięcej szczuła wówczas za bojkotem „Nowa Reforma“...

Aż nareszcie pomiędzy trębaczy bezdennie głupiego szowinizmu, pod wpływem nieubłaganych faktów, padł popłoch. Oto ta sama „Nowa Reforma“ pisze pod dniem 2-go kwietnia bież. roku.

„Faktem jest, że cała nasza młodzież w Królestwie, nie uczęszczając na miejscowy uniwersytet i politechnikę, nie będzie mogła zająć w Królestwie stanowisk lekarzy, adwokatów, obrońców prawnych, inżynierów, budowniczych i t. d. Niech nam nikt nie mówi, że za granicą także się kształci młodzież z Królestwa w szkołach wyższych. Najpierw kształci się jej część tylko, powtóre ta część tej części, która za granicą zyskuje dyplomy, może tylko niektóre zająć wolne stanowiska w zaborze rosyjskim, ale bez uzupełnienia dyplomów nie może tam wykonywać ani praktyki adwokackiej, ani lekarskiej, ani zająć urzędowych stanowisk technicznych, lub nauczycielskich.

Konsekwencya stąd jest nieuchronna, jasna, matematycznie dająca się oznaczyć: oto po wymarciu czy usunięciu się tych polskich lekarzy, techników i t. d., którzy dzisiaj zajmują te stanowiska w Królestwie, braknąć musi dalszego polskiego napływu, bo skądże on się ma wziąć? A próżnia ta nie może pozostać niezapełniona, więc wypełnią ją rosyanie... (O żydach, którzy od bojkotu się usunęli i dla siebie go wykorzystali, „Nowa Reforma“, jako organ żydowski, naturalnie nie wspomina).

Ta konsekwencya jest bardzo dla nas przykra, prawi dalej „Nowa Reforma“, działa boleśnie, nawet drażniąco na nasz organizm narodowy, ale mimo to jest ona nieuchronnem następstwem faktów, jest stalową matematyczną prawdą, wobec której każda argumentacya staje się frazesem i niczem więcej“...

Szkoda, że tej „stalowej prawdy“ organ krakowskich tromtadratów wcześniej nie poznał, lecz przez parę lat trwał w idyotycznem zaślepieniu o konieczności podtrzymywania bojkotu szkolnego w Królestwie. Nie byłoby tyle tysięcy wykolejonych młodzieńców, których niezdrową agitacyą oderwano od nauki, zapewniającej stanowisko i bądź co bądź pożytek dla sprawy narodowej. Dziś, gdy odwrót ze ślizkiej drogi odbywa się sam ze siebie, siłą instynktownej samoobrony, mentorstwa „Nowej Reformy“ i zbankrutowanych, przez nią reprezentowanych tromtadratów, są grubo spóźnione, dowodzą tylko politycznej krótkowzroczności demokratycznych mężów stanu z ulicy Jagiellońskiej.

Zresztą niech się kompromituje, lecz na własny rachunek, nie pod firmą patryotyzmu i obrony sprawy narodowej...

Rozgoryczenie przeciw katechetom.

Rada szkolna krajowa przedziwnie umie stosować metternichowską zasadę „Divide et impera“, przez co podwładne nauczycielstwo rozbija na gryzące się między sobą obozy i tem łatwiej nad niem panuje. Dowodem system miejscowo-klasowy płac, nieznany w żadnym innym zawodzie, podział nauczycielstwa według typów na kilkadziesiąt, odmiennie wynagradzanych kategoryi.

Rada szkolna krajowa rzuciła przy tej sposobności dość sprytnie kość niezgody między nauczycielstwo świeckie i duchowne. Postanowiła drogą przez siebie inspirowanej ustawy, iż katecheci, posiadający ukończony wydział teologiczny, mają otrzymywać zaraz po stabilizacyi najwyższy stopień płacy. Po nich dopiero stopień ten zastrzega się kierownikom szkół, a, o ile jeszcze coś pozostanie, nauczycielom, posiadającym najwyższą i najlepszą kwalifikacyę, przy możliwie najdłuższym okresie lat służby.

W klasie I., t. j. miastach stołecznych Krakowie i Lwowie, ilość najwyższych stopni płacy wynosi 50%, pomieszczą się w nich zatem dość wygodnie katecheci, dyrektorowie i starsi nauczyciele, a rozgoryczenie na katechetów dlatego także nie ma miejsca, iż przychodzą na te posady kapłani starsi, zasłużeni, poważni.

Inaczej sprawa przedstawia się w dalszych klasach płac nauczycielskich. Tam na najwyższe stopnie płac wypada tylko 25% stałych posad, więc stopnie te wystarczają zaledwie dla katechetów i kierowników szkół. Nauczyciele z najwyższymi stopniami płac są białymi krukami.

Wskutek tego rośnie wśród nauczycielstwa rozgoryczenie przeciw katechetom, wytykają im, iż mają mniejszą pracę, a najwyższe płace u progu służby, nie mówiąc o możności dochodów ubocznych za msze i inne posługi kościelne. Katecheci zasłaniają się natomiast wyższemi studyami i ustawą. To jednak nie usuwa obopólnego rozgoryczenia, które tu i ówdzie wybucha nawet w otwartą walkę.

Naszem zdaniem, takie ocenianie sytuacyi i tego rodzaju konsekwencye nie są na miejscu. Katecheci przychodzą do ustawą uregulowanych stosunków, biorą to, co im ustawa zabezpiecza, a nie jest ich winą, iż ustawa krzywdzi nauczycieli świeckich. Nasze nauczycielstwo świeckie powinno raczej wniknąć w ducha ustawy

zrozumieć jej pobudki i polityczny podkład „Divide et impera“, a potem szukać takiej drogi do wyjścia z sytuacyi, aby pominęła zdradziecką zasadę, nikogo nie urażała, a dla wszystkich była sprawiedliwą.

Taką drogą jest żądanie, **aby katecheci ze studyami uniwersyteckiemi mieli osobny status,** choćby z całkowicie najwyższemi płacami odnośnej klasy, by tem samem zostali wyeliminowani ze statusu nauczycieli świeckich i nie zagradzali im drogi do awansu.

Na takie załatwienie sprawy zgodzą się niewątpliwie katecheci i nauczyciele świeccy. Należy więc w tym kierunku rozwinąć w całym kraju energiczną akcyę i przez nią spowodować zmianę niesprawiedliwej ustawy. Zdradziecką zasadę „Divide et impera“ trzeba pokonać przeciwną: „W jedności siła!“

„Panama“.

Nasi czytelnicy przypomną sobie, iż niemal w każdym numerze zwalczaliśmy przedsiębiorstwo loteryi fantowej na sanatoryum nauczycielskie pomysłu p. Budzynowskiego i towarzyszy. Widzieliśmy, w jakie ręce cała sprawa się dostała, znaliśmy ludzi na wylot, więc nasze przestrogi były na miejscu. Wzywaliśmy też nieraz radę szkolną krajową, by frymarce kres położyła. Darmo. Wszak loteryi na sanatoryum patronował p. wiceprezydent Dembowski! Nareszcie wrzód dojrzał i poczyna pękać...

Oto, co pisze w tej sprawie „Monitor“ w num. 15. z b. r.

„Z szumem i hukiem utworzono komitet olbrzymi, do którego powołano osobistości z najwyższych stanowisk społecznych, pod protektoratem arcybiskupów, namiestników, hrabiów, wiceprezydentów i Bóg nie wie kogo i zdawało się, że za rok, za 2, zostaną zebrane fundusze i sanatoryum przyjdzie do skutku. Nikt chyba nie przypuszczał tego, co dziś, niestety, jako fakt dokonany, jest publiczną tajemnicą. Oto dotąd sprzedano tych losów za 68.000 koron; komiwojażer w osobie p. Mikołaja Budzynowskiego („Monitor“ przytacza tylko litery początkowe M. B.), objeżdżał całą Galicyę, a nawet Bukowinę, zawiązywał olbrzymie komitety i pieniądze płynęły. Najbiedniejszy kupował los nie w nadziei wygranej, lecz z chęci dołożenia cegiełki do budowy sanatoryum, nie przeczuwając, że kilka jednostek, otumanionych blagą, pozwoli roztrwonić grosz ofiarny, zebrany na cel tak wzniosły, jak sanatoryum dla nauczycieli. Tak się jednak stało. **Dziś w kasie na sanatoryum jest zaledwie najwyżej 15.000 kor., resztę zebranego grosza pochłonęła administracya. Pięćdziesiąt trzy tysiące koron,** jak głoszą, **kosztowała administracya,** dyety urzędników i t. d. Dziś stan komitetu bezradny wobec faktu dokonanego — **roztrwoniono grosz publiczny — skandal nieunikniony,** loterya musi się odbyć z końcem września, a tu nawet na zakupno wygranych niema pieniędzy. I cóż na to p hofrat Dembowski — piastujący godność protektora — cóż na to inni dygnitarze?

Poruszyliśmy tę sprawę, bo milczeć dłużej byłoby zbrodnią. Może przecie dygnitarze naczelnych stanowisk uderzą się w piersi i nawrócą z drogi — sanatoryum być musi (niech je djabli wezmą, byle się raz skończył skandal — przyp. red. „Gaz. szk.“), a skoro pozwolili roztrwonić 53 tysięcy, niech je zwrócą z własnej kieszeni. Milczeliśmy długo, nie tykaliśmy tej sprawy (aż fundusze zostały roztrwonione! przyp. „Gaz. szk.“), by nas nie pomawiano o chęć szkodzenia dobrej sprawie, dziś jednak, kiedy nędzną gospodarką wszystko doprowadzono do ruiny, piętnujemy publicznie tych (dlaczego brak nazwisk? przyp. „Gaz. szk.“), co tak piękną, tak doniosłą w skutkach rzecz swem niedołęstwem unicestwili. Srom i hańba im, że nie umieli dopilnować gospodarki funduszami najbiedniejszych **i spuścili się na blag erów, zbierających grosz dla siebie,** ale nie na sanatoryum nauczycielskie! Nauczycielstwo całego kraju winno się zebrać, wyrzucić pasorzytów i zadecydować coś o losach dalszych składek. **Z rozboju** należy uratować co się da, a potem zacząć pracę na nowych podstawach“. Tyle „Monitor“.

Z naszej strony nadmieniamy, że temu „rozbojowi“, jeżeli można mówić o „rozboju“, winna także prasa, która za sute opłaty inseratowe przemilczała wszystkie przez nas podnoszone zarzuty. „Rozbój“ można było sparaliżować w samym zarodku — trzeba było do tego trochę dobrej woli. „Rozbój“ ten przynosił jednak dochody, więc prasa milczała zawzięcie.

Z przyjemnością podnosimy, że prócz „Szkolnictwa“, które najusilniej gardłowało za losami sanatoryjnymi, nie tylko w inseratach, lecz nawet w tekscie, nazywając je „cennymi papierami do lokowania oszczędności nauczycielskich“ (ładna lokata!) i paru świstków „pedagogicznych“, nie wchodzących w rachubę, żadne inne pismo pedagogiczne galicyjskie („Gazeta szkolna“, „Szkoła“ i t. p.) tej „Panamy“ nie reklamowało, nawet w części inseratowej, choćby im niewątpliwie suto zapłacono.

Teraz na sanacyę „interesu“ zbyt późno. Trzeba z nim raz skończyć, cesarskiem cięciem. Rada szkolna krajowa, pod której protektoratem ten ohydny „interes“ przeprowadzono, niech wytoczy biorącym w nim udział nauczycielom surowe dochodzenie dyscyplinarne, niech ich nawet zasuspenduje, aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy przez sąd karny i prokuratoryę państwa, oczywista, o ile fakty, przytoczone przez „Monitor“, są prawdziwe i do nich się odnoszą.

Całą zaś pozostałą gotówkę najlepiej byłoby przekazać istniejącemu już w Zakopanem sanatoryum nauczycielskiemu, które przy mizernych środkach, zapoznawane przez blagierów i hochstaplerów, przecież oddaje nauczycielstwu poważne przysługi.

W ten sposób na parę lat będziemy mieli spokój. Bo, że „hochstaplerzy“ wypłyną pod inną formą i na nowo zaczną działać, to nie ulega żadnej kwestyi, wszak pośród bagna galicyjskich stosunków szkolnych mają znakomity teren do swego rozwoju...

Przeciw ubocznemu zarobkowaniu inspektorów szkolnych.

Rada szkolna krajowa, reskryptem z dnia 28. lutego 1910. l. 19.094, wydała następujący, nie pomieszczony w dzienniku urzędowym, okólnik do wszystkich przewodniczących c. k. rad szkolnych okręgowych.

„Jego ces. i król. Apostolska Mość najwyższem pismem odręcznem z dnia 5. listopada 1859 raczył zarządzić, że czynnym urzędnikom państwowym nie wolno przyjmować posad w zarządzie stowarzyszeń akcyjnych i zarobkowych, które to posady są połączone z pobieraniem udziału w zyskach, wynagrodzenia za marki prezencyjne, remuneracyi, lub innych wynagrodzeń.

Postanowienie to odnosi się i do c. k. inspektorów szkolnych jako urzędników państwowych. Ponieważ postanowienia tego Najwyższego pisma do dziś dnia obowiązują, przeto c. k. rada szkol. kraj. postanowiła postanowienie to przypomnieć wszystkim podlegającym jej funkcyonaryuszom państwowym, a tem samem i c. k. inspektorom szkolnym okręgowym z wezwaniem, by do niego na przyszłość jak najściślej się stosowali.

Pan przewodniczący zechce zawiadomić o tem tamt. c. k. inspektora szkolnego okręgowego i, gdyby on tego rodzaju posadę piastował, wezwać go, by z posady tej bezwłocznie zrezygnował. — Za c. k. Namiestnika: Dembowski“.

Zarządzenie to jest bardzo trafne i potrzebne. Szkoda jednak, że p. Dembowski nie przypomniał inspektorom szkolnym także innych przepisów, mianowicie, iż nie wolno im prowadzić handlu posadami pod jakąkolwiek formą, ani brać kubanów, a za kubaniarstwo żon inspektorów ich mężowie są w drodze dyscyplinarnej odpowiedzialni. Zakaz taki należałoby poprzeć wydaniem w ręce sądu wszystkich okręgowych inspektorów szkolnych, którym kubaniarstwo, handel posadami i t. p. „interesy“ można udowodnić, podobnie jak się dziś dzieje nawet w zacofanej Rosyi z okazyi tak zwanych wizyt senatorskich.

Tego rodzaju „dochody uboczne“ są stokroć gorsze, niż tantjemy za pracę w stowarzyszeniach finansowych, bo sieją zgniliznę i rozgoryczają podwładnych, których na kubany nie stać, lub nimi się brzydzą. Prosimy więc p. Dembowskiego, aby był konsekwentnym i w następnym okólniku dopowiedział resztę...

Nowy regulamin.

(Ciąg dalszy).

Tytuł II. O szkole wydziałowej.

Ta część regulaminu jest bardzo pretensyonalną. Nasze szkoły wydziałowe, zwłaszcza trzyklasowe, bo te przeważają, są właściwie rozszerzonemi szkołami pospolitemi sześcioklasowemi, używają tych samych podręczników, posługują się tym samym planem naukowym, tylko tu i ówdzie trochę przeinaczonym. Zbytecznem więc było wprowadzanie innych norm formalnych do szkół wydziałowych męskich i żeńskich ponad obowiązujące w szko-

łach pospolitych. A przecież stało się inaczej. Nowy regulamin wprowadza do nich banalną formalistykę, jakby ona miała i mogła pokryć wady wewnętrznej, rzeczowej organizacyi. Wykażemy to na poszczególnych paragrafach od 162. do 195. włącznie, bo tyle ich, bez ugrupowania w rozdziały, obejmuje ten „tytuł“.

§ 163. określa zadanie szkół wydziałowych męskich dość trafnie i jasno, natomiast zadanie szkół wydz. żeńskich zbyt ogólnikowo, bo mieści się w definicyi: „W szkołach wydziałowych żeńskich winna nauka uwzględniać potrzeby i właściwe uzdolnienie kobiety, jakoteż przyszłe jej stanowisko w rodzinie i życiu“. Jest to wielkie nic, ułatwiające i sankcyonujące blagę, która, szczególnie na prowincyi, w II. i III. kl. płac, w szkołach tych na dobre się zakorzeniła.

§ 164. sprzeciwia się już faktycznemu stanowi sprawy. Orzeka, iż szkoły wydziałowe męskie obejmują tylko trzy klasy, z których każda stanowi osobny stopień nauki, gdy tymczasem istnieją w miastach stołecznych szkoły wydziałowe męskie czteroklasowe i takie coraz liczniej powstawać będą, bo szkoła trzyklasowa męska nie wystarcza do spełnienia celu, regulaminem wskazanego.

W **§ 165.** widzimy nierozumne postanowienie, iż „w miejscowościach, w których istnieje więcej szkół wydziałowych, można w planach naukowych poszczególnych szkół uwzględnić rozmaite kierunki“. Daleko doszlibyśmy, gdyby postanowienie to weszło w życie.

§ 166 jest niemniej klasyczny, albowiem do obrad nad zmodyfikowaniem planu nauk, przewidzianem w § 165., dopuszcza prócz grona naucz., dyrektorów wyższych zakładów naukowych, znajdujących się w okręgu, także „przedstawicieli interesów przemysłowych, handlowych, rękodzielniczych oraz stron, utrzymujących szkołę. Łatwo sobie wyobrazić, do jakich śmiesznych rezultatów mogą doprowadzić owe obrady, gdy każdy z uczestników będzie chciał szkołę wydziałową dostroić do swoich interesów, które sam reprezentuje.

Paragraf ten zabezpiecza także wpływ na układanie planu nauk w szkołach wydziałowych żeńskich paniom, z poza sfer szkolnych i urzędowych, „które są znane z tego, że zajmują się kwestyami, tyczącemi się nauczania i dobrobytu“. Znamy my dobrze te „damy od wszystkiego“, a zwłaszcza od intryg i plotek, które, szczególnie w miastach prowincyonalnych, szerzą deprawacyę stosunków i zniszczenie. Takie to elementy dopuszcza nowy regulamin do załatwiania najżywotniejszych, ściśle fachowych kwestyi szkolnych. Trudno o większą ironię.

§ 169. wspomina o własnej kuchni w szkołach wydziałowych żeńskich i postanawia, iż w takich szkołach „można“ zaznajamiać uczenice z robotami kuchennemi. Nam się zdaje, że w tych szkołach nie „można“, lecz „powinno się“ uczyć gotowania, bo nie od parady i nie dla dekoracyi kuchnie takie będą zakładane.

§ 170. uważa wprowadzanie nauki półdziennej w szkołach wydziałowych za niedopuszczalne. Całkiem słuszne zarządzenie, albowiem jednorazowa pięcio, niekiedy sześciogodzinna nauka w szkołach wydziałowych, nie zaliczając do niej nabożeństw kościelnych przed nauką, jest dla młodocianego organizmu wprost zabójczą. Dlaczego jednak rada szkolna krajowa nie czuwa nad ścisłem przestrzeganiem tego paragrafu? Dlaczego udaje, iż nie wie, że w wielu szkołach wydziałowych, zwłaszcza miast stołecznych, istnieje 5—6-godzinna nauka jednorazowa? Wszak naukę taką hospitują krajowi inspektorowie szkolni i, wbrew regulaminowi, przeciw niej nie oponują!

§ 172., 173. i 174. są niejasne i sprzeciwiają się sobie nawzajem. § 172. dopuszcza do szkół wydziałowych tych, którzy ukończyli z pomyślnym skutkiem 4 klasy ludowe. § 173. uchyla § 172., bo właśnie przyjęcie tych uczniów bałamutnie ogranicza. Wreszcie § 174. kasuje tak 172., jak 173., przez dopuszczenie do szkół wydziałowych uczniów bez względu na poprzednie studya, tylko na mocy egzaminu wstępnego, składanego w szkole wydziałowej! Czy paragraf ten nie był przypadkiem układany w Kulparkowie?

§ 177. wprowadza odmienne cenzury przy ustalaniu postępu z nauk, niż są przyjęte w szkołach ludowych pospolitych, mianowicie: celujący, chwalebny, zadowalniający, dostateczny, niedostateczny. Małpowanie szkół średnich, pretensyonalne i bezcelowe. Lepiej przecie było ustanowić dla tych szkół tylko cztery, dla każdego zrozumiałe, naturalne cenzury: bardzo dobry, dobry, dostateczny i niedostateczny. Chyba w tym zakresie każda ocena wygodnie się pomieści.

§ 178. znosi zawiadomienia kwartalne, a zaprowadza wydawanie świadectw półrocznych, przez co rodzicom i dziatwie dzieje się wielka krzywda. Rodzice mają przecie prawo dowiedzieć się wcześniej o postępie w naukach swoich dzieci, niż po klasyfikacyi półrocznej, kiedy już klamka zapadła. Szkoła wydziałowa nie jest szkołą średnią, aby rodzice z własnej pobudki chodzili na wywiady szkolne; do nich z tem sama szkoła drogą zawiadomień kwartalnych powinna dotrzeć.

§ 179. jakby pod wpływem wyrzutów sumienia, iż się niesłusznie znosi wydawanie świadectw kwartalnych, przecież, mimo to kładzie na nauczycieli obowiązek, aby klasyfikacyę kwartalną przeprowadzali w katalogach klasowych. Co za logika? Klasyfikacyę tę mają nauczyciele przeprowadzać tylko dla siebie! Czyżby rozchorowali się od przeciążenia pracą, gdyby ją wpisali także uczniom w zawiadomienia kwartalne. Przecie leży to także w ich interesie. Oni z pewnością, wyjąwszy sprzedających ubocznie swój czas na wagę złota, tego nie żądali! Dla wygody tych nielicznych jednostek, mają cierpieć tysiące rodziców i młodzieży! Ładne pojęcie obowiązku ze strony rady szkol. krajowej!

§ 183. jest wielce niewłaściwy, bo po zbawia otrzymania świadectwa końcowego po ukończeniu trzeciej klasy wydziałowej tych uczniów, którzy, ze względu na przekroczony wiek szkolny, są uwolnieni od obowiązku uczęszczania na naukę dopełniającą. Zamiast tego świadectwa, otrzymują ogólne świadectwo uzdolnienia. Błędne zapatrywanie. Takiemu uczniowi należy się świadectwo szkolne z ukończonej kl. III. i świadectwo uzdolnienia. Zresztą uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem szkołę wydziałową męską, o ile nie istnieje w miejscu uz. szkoła przemysłowa, handlowa lub inna praktyczna, o wyższym zakresie nauki, od nauki dopełniającej ogólnej, będącej czystem blagierstwem, powinni być uwolnieni, bo na niej niczego się nauczą, chyba tylko przez nią pozaszkolnej demoralizacyi.

§ 189. postanawia, iż nieegzaminowanych sił nauczycielskich nie można używać w publicznych szkołach wydziałowych, nawet do udzielania przedmiotów obowiązkowych. Na to zgoda. Nie zawsze jednak da się przeprowadzić dalsze postanowienie, zakazując używać do tego celu, bez specyalnego zezwolenia rady szkol. kraj., nauczycieli posiadających egzamin dojrzałości, a nawet kwalifikacyjny. Lepiej przecie, iż w razie potrzeby będzie uczyła w szkole wydziałowej taka siła, niż żadna, tem więcej, że w szkole wydziałowej nie wykłada się filozofii, ani astronomii, do czego potrzeba specyalnych studyów, więc czasową naukę zastępczą w tej szkole każdemu nauczycielowi kwalifikowanemu, choćby nawet co dopiero ukończonemu seminarzyście, naturalnie pod należytą kontrolą, można powierzyć.

§ 191. jest niesłuszny i niesprawiedliwy w alinei 5: „Starszeństwo w gronie nauczycieli szkoły wydziałowej zależy od terminu złożenia egzaminu kwalifikacyjnego do szkół wydziałowych, a w razie złożenia egzaminu w tym samym terminie, od okoliczności określonych w § 129. Regulaminu“. Na tej podstawie starszeństwo i zastępywanie dyrektora może się dostać nauczycielowi o kilkanaście lat młodszemu w służbie, bo nie każdy zaraz po kwalifice składa egzamin wydziałowy. Taką zaś ewentualnością starsi w służbie koledzy muszą się czuć pokrzywdzeni. Starszeństwo powinno przypadać temu nauczycielowi, który najwcześniej złożył egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych, względnie seminaryalną maturę.

§ 192. domaga się wreszcie gwałtownie bliższego określenia ulg dla tych nauczycieli, którzy mają poprawiać wiele ćwiczeń piśmiennych.

Inne paragrafy tego „Tytułu“ nie dają powodu do krytycznych uwag.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Dalsza redukcya zakresu nauczania w galic. szkołach średnich. We Lwowie odbyła się w b. m. pod przewodnictwem p. Dembowskiego specyalna ankieta w sprawie nauki języka polskiego w szkołach średnich. Uchwalono naukę literatury ojczystej rozpoczynać dopiero od klasy VI.. Szkoda, iż czcigodni profesorowie nie postawili wniosku, aby ją przekazać uniwersytetom, natomiast przeforsować dalsze polepszenie płac nauczycielom szkół średnich. Byłby to wierny obraz naszych „prądów oświatowych“...

Przeciw dr. Sternbachowi, członkowi rady szk. kraj., wypowiedział się w parlamencie poseł Stand następująco: „W galic. radzie szk. kraj. jest tak zwany referent dla spraw żydowskich, niejaki prof. Sternbach. Otóż muszę tu zaznaczyć, że my żydzi nie jesteśmy z działalności tego pana wcale zadowoleni. Nie pracuje on tak, jak n. p. referent polski dla polaków, lub ruski dla rusinów, albo, jak referenci w innych krajach, aby dana narodowość podnosiła się kulturalnie, ale wprost przeciwnie. Jest on ślepem narzędziem panującej w kraju kliki i, choć mieni się żydem, czyni wszystko, aby szkoły żydowskie zniweczyć. (?) Doprowadził on n. p. do

tego, że w gimnazyach zabroniono żydom uczyć się języka hebrajskiego (?). Każdemu człowiekowi, który ma jakie takie wykształcenie, a specyalnie panom duchownym, wiadomo, że, chcąc udzielać nauki religii hebrajskiej, musi się równocześnie uczyć i języka hebrajskiego, bo wszystkie księgi prawodawcze istnieją tylko w tym języku i wszelkie modlitwy odmawia się w języku hebrajskim. U nas jednak czyni się umyślnie rozdział między religią, a językiem hebrajskim.. Co dotyczy doboru osób na nauczycieli religii żydowskiej, to nasz referent stara się, aby materyał był jak najlichszy. Gdy zgłosi się jaki nauczyciel, nie bada prof Sternbach jego zawodowych kwalifikacyi, ani jego moralnej wartości jako człowieka, tylko pierwszem jego pytaniem jest, jak się kandydat zapatruje na sprawy żydowskie, społeczne i polityczne, a gdy się okaże nieprzyjacielem ruchu żydowskiego, tego twórczego i kulturalnego (zwróconego przeciw tubylcom przyp. „G szk."), natychmiast otrzyma posadę Doszło też do tego, że dziś w Galicyi, obok wielu osób poważnych, znajduje się na stanowiskach nauczycieli religii żyd. cały szereg ludzi, pod względem moralnym i naukowym wiele pozostawiających do życzenia, podczas gdy ludzie nauki, głowy najtęższe, muszą opuszczać kraj, bo żyć tu nie mieli z czego, n. p. Ehrenpreis, Neumark, Chajes. Opuszczenie kraju przez nich było jedynie wynikiem tego, że prof. Sternbach nie chciał im nadać posad, albowiem głosili się członkami społeczności żydowskiej... Zastrzegamy się stanowczo przeciw takiej opiece i, jeżeli nam państwo nic nie daje, to niech nam również oszczędzi takich referentów. I jeżeliby nam dziś dano do wyboru, czy na czele rady szk. kraj. mamy mieć takich żydów, jak p. Sternbach, lub zgoła nikogo, to musielibyśmy oświadczyć, iż milsze byłyby nam dawne stosunki, gdy o sprawach żydowskich rozstrzygali sprawiedliwie chrześcijanie, a nie żydzi (Znamy się na tych umizgach!) Przeciw takim ludziom, jak prof. Sternbach zastrzegamy się stanowczo".. Ponieważ prof Sternbach, jako członek rady szk. kraj., wiele dobrego czyni dla żydów, więc docinki p. Standa uważamy za fortel, aby go pod osłoną nacisku ze strony współwyznawców, z jego działalności rzekomo niezadowolonych, przynaglić do tem gorliwszej pracy w imię interesów żydowskich, choćby ze szkodą innych wyznań.

„Tajny interes dwóch hofratów". Pod tym tytułem zarzuca „Monitor" p. Dembowskiemu w Nr. 12. z b. r., w drastycznym artykule, którego ze względu na srogość krakowskiej prokuratoryi całkowicie nie przytaczamy, brzydkie zaawanturowanie się w sprawie obsadzenia suto płatnej dyrektury szkoły wydziałowej kolejowej. Popiera na nią, przy pomocy hofrata kolejowego, p. Rybickiego, swego kuma, p. Szczurkiewicza, nauczyciela lwowskiej szkoły ćwiczeń, właściciela kilku kamienic, prywatnego pensyonatu, dyrektora internatu seminarzystów, w którym ma 4 pokoje z całem utrzymaniem dla całej swojej rodziny i t. d. i t. d. Chce tego pana spensyonować jako urzędnika IX. rangi, by potem objął dyrekturę kolejową, na niej się zastabilizował i znowu pracował na drugą, jeszcze lepszą emeryturę, bo VII. rangi za 6 godzin tygodniowej nauki, nie mówiąc już o innych korzyściach, wytargowanych specyalnie dla p. Szczurkiewicza. Jeżeli to wszystko prawda, to p. Dembowski spisuje się bardzo brzydko i niech się nie dziwi, że wskutek takiej „sprawiedliwości" rosnące przeciw niemu oburzenie zamieni się z czasem w gwałtowną burzę, która go zmiecie z horyzontu..

Ze Strzyżowa. Nauczyciele tut. okręgu dotąd nie otrzymali remuneracyi ze godziny nadobowiązkowe. Niektórym należą się pięciolecia. Dekretów na nie dotąd im nie nadesłano, mimo to urząd podatkowy doręczył im nakazy płatnicze od podwyżki płacy! Nauczyciele tymczasowi nie otrzymują kosztów przeniesienia z urzędu, jakkolwiek wynoszą tylko 25 koron. Szkoła 4-kl. w Czudcu nie może się doczekać przemiany na 5-kl. dzięki intrydze jednostki. Oto nowe kwiatuszki do wieńca „zasług" insp. Chuchli...

Profesorowie państwowych szkół średnich w Galicyi wnieśli na ręce prezesa koła polskiego memoryał, dotyczący ich życzeń w sprawie wydać się mającej dla stanu nauczycielskiego specyalnej pragmatyki służbowej. Główne postulaty tego stanu są: Nauczycielem (dyrektorem) może być zamianowany tylko kandydat, posiadający obywatelstwo austryackie, nieprzekroczony 40. rok życia, akademickie wykształcenie (całkiem słusznie!), egzamin państwowy i rok próbny. Obsadzanie posad ma się odbywać tylko w drodze konkursu, z końcem grudnia, lub z początkiem czerwca Gronom naucz. ma być zapewniony pewien wpływ na przyjmowanie nauczycieli i suplentów (?). Równocześnie z mianowaniem ma nastąpić stabilizacya, przywiązana wyraźnie do miejsca i zakładu. Posady mogą być jednak za zezwoleniem władzy zmieniane. Przeniesienie może nastąpić tylko na własną prośbę, albo na podstawie przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego. Dyrektorowie i nauczyciele mają prawo po 26. latach do pełnej płacy. Na emeryturę przechodzą po wysłużeniu przeznaczonej liczby lat służby, lub po ukończeniu 60. roku życia. Przepisy dyscyplinarne analogiczne do przepisów, obowiązujących stan sędziowski z tem zastrzeżeniem, że nauczyciele nie podlegają karom dyscyplinarnym z terminem nieograniczonym i pociągającym za sobą redukcyę pensyi. Do sądów dyscyplinarnych w I. instancyi przy radzie szk. kr., a w II. instancyi przy ministerstwie oświaty winni należeć zastępcy stanu nauczycielskiego. Suplenci mają otrzymać stałą płacę, każdy semestr będzie im policzony do emerytury. Egzaminowani, którzy po odbyciu roku próbnego, a następnie po upływie dwóch lat, bez własnej winy nie mogą dostać stałej posady, mają otrzymać charakter urzędników państwowych z rangą, tytułem i poborami nauczycieli prowizorycznych.

Lwowska inteligencya przeciw radzie szkolnej krajowej. Od kilku lat przekształcają w całem państwie gimnazya klasyczne na gimnazya realne, tylko w naszym kraju nic się nie robi, jakkolwiek w każdem mieście, w którem jest więcej niż jedno gimnazyum klasyczne, połowa tych szkół powinna być zreorganizowaną w kierunku realnym. Rada szk. kraj., nawet w obu stolicach kraju, nie zreformowała dotąd ani jednego gimnazyum. Wskutek tego odbył się we Lwowie, w miesiącu marcu b. r., wiec inteligentnych rodziców. Tenże zaprotestował przeciw organizacyjnej powolności rady szkolnej krajowej i domagał się utworzenia w najbliższej przyszłości przynajmniej trzech realnych gimnazyów w stolicy kraju Za przykładem Lwowa powinny iść także inne miasta, a może wówczas rada szk kraj otrzęsie się z dotychczasowej powolności.

Fatalny egzamin. „Nar. Listy" doniosły, iż podczas ostatniego egzaminu profesorskiego do szkół średnich, odbytego na uniwersytecie czeskim w Pradze, przepadło 200 kandydatów. Wynik ten przypisują profesorowie nieuctwu studentów, studenci, jak zwykle, surowości profesorów. Nam się zdaje, że wina leży po stronie studentów, którzy obecnie wszędzie za dużo się bawią i politykują, a za mało uczą, tudzież po stronie coraz lichszego, mniej wymagającego systemu naukowego obecnych szkół średnich, przez co młodzież uniwersytecka nie jest należycie przygotowaną do ścisłych studyów.

Wielce pretensyonalna, a bezwartościowa książka. Nakładem krakowskiego „Związku" wyszło dziełko, zaopatrzone szumnym tytułem: „Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicyi", swoim tonem zupełnie dostrojone do polityki owego stowarzyszenia. Podnosi efektowne momenty, nieuchwytnie, ogólnikowo, aby na inicyatorów nie ściągnęły dochodzenia dyscyplinarnego, a broń Boże przedwczesnego spensyonowania. Jest więc naszpikowane takimi opisami nadużyć: „Nauczyciela J H w mieście K" spotkała ta a ta krzywda, lub „po śmierci pewnego inspektora szkol. w pewnym okręgu okazały się braki funduszów szkolnych". Mądrym jest z takich opisów czytelnik współczesny. a jeszcze mądrzejszym będzie nauczyciel przyszłości! Naturalnie, organ przyboczny p. Nowaka bał się zacytować inspektorów łotrów i złodziei po nazwisku, nawet wstrętna „Schaschkijada" wobec niego nie istnieje, choć to zdarzenie historyczne, oparte na niezbitych faktach, procesach sądowych i niezaskarżeniu piorunującego dzieła Ktoby o tem pisał w nakładach „Związku", skoro dotyczą krzywd przeciwnika politycznego p. Nowaka. Taka to elukubracya ma pretensyę do pracy źródłowej, historycznej! Czy nie lepiej było po prostu przedrukować z dawnego „Głosu nauczycielskiego", wychodzącego niegdyś w Kołomyji, ze „Szkolnictwa", zwłaszcza z czasu ś. p. Kisielewskiego, z „Gazety szkolnej", „Promienia" i innych, od utworzenia rady szk kraj. powstałych pism, wszystkie zbrodnie spełniane na nauczycielstwie ludow., podane z nazwiskami krzywdzonych i krzywdzicieli? To byłaby rzeczywiście czarna księga martyrologii nauczycielskiej i pozostałaby na zawsze niewyczerpanem źródłem dla badań historycznych przyszłych pokoleń Lecz do takiego wydawnictwa nie dorósł p. Nowak ze swoim sztabem. „Związek" rzuca plewy na wiatr, będąc pewnym, iż zawsze znajdzie się dostateczny zastęp głupców, którzy je wezmą za przednie ziarno i — pod tym względem ma słuszność.

Czy to możliwe? Ze Zborowa donoszą, iż tamt. starosta jest tak „litościwy" dla pewnej nauczycielki, iż ją na czas słabości przyjął pod swój dach i troskliwie pielęgnował. Biedaczysko, szkoda, że się nie poświęcił medycynie ze szczególnem uwzględnieniem chorób kobiecych i akuszeryi!

„Tygodnik jarosławski" pomieszcza w Nr. 14 interesujący artykuł wstępny p. t: „Urlopy". Wynika z niego, iż w samym Jarosławiu dzieją się wielkie urlopowe nadużycia, bo protegowane nauczycielki absentują się na czas dłuższy od swoich obowiązków, a na to władza szkolna (insp. Szumski) patrzy przez palce, aby się nie narazić ich protektorom. Za to p. Szumski, o ile my wiemy, odbija je z procentem na niektórych nauczycielkach z powiatu. Te, pod grozą spensyonowania z urzędu, lubo naprawdę chore, ciągną ostatkami sił, rujnując do reszty zdrowie i przez to, wyciśnięte jak cytryna, narażają się na jeszcze gorsze następstwa, bo śmierć przedwczesną, bez emerytury, na czem znowu zarabia krajowy fundusz szkolny. Czy się p. Szumskiemu właśnie o ten fundusz rozchodzi?

Nauczycielka skazana na śmierć głodową. Silnie protegowana kierowniczka szkoły żeńskiej w Łańcucie, p. Tchórzewska, skończyła nareszcie ze styczniem b. r. długi, płatny urlop. Mimo to nie objęła na nowo obowiązków. W jej miejsce przysła na tymcz. nauczycielkę p. Zofia Konopnicka, lecz dotąd nie otrzymała płacy mimo licznych próśb, nawet telegramu, wysłanego do rady szkolnej krajowej. Żyje na kredyt i rujnuje się na lichwiarskie procenty. Coby powiedział p. Dembowski, lub inny jaki brzuchaty referent rady szkolnej kraj., gdyby na nim uskuteczniono podobną operacyę!

Z Krosna zapytują, w jaki sposób i kiedy załatwi rada szk. kraj. wiadomą jej sprawę ze stypendyami kandydatów seminaryum. Czy czeka, aż wszystko od a do z opiszemy?

Obrona spotwarzonej nauczycielki. W Czyżówce, w okręgu chrzanowskim, była nauczycielka p. Zacharska Chciała się na tej posadzie stabilizować. Ponieważ jednak miejscowy proboszcz, ks. Bodurkiewicz, miał na tę posadę własną „kuzynkę", więc oszkalował p. Zacharską przed władzami szkolnemi w ten sposób, iż straciła zupełnie posadę. Wówczas p Z. wytoczyła proces sądowo-karny p. Bodurkiewiczowi. Tenże przy pomocy insp. Zontka ofiarował dowód prawdy. Kiedy jednak nie miał żadnych dowodów, zasłonił się „dobrą wiarą" i na tej podstawie sędzia chrzanowski, p. Hubaczek, uwolnił go od winy i kary. Innego jednak zdania był sąd krajowy karny w Krakowie. Zniósł wyrok I. instancyi i sprawę przekazał innemu sędziemu do ponownego rozpatrzenia. Spodziewają się dla ks. Bodurkiewicza niekorzystnego wyroku. Takie to życie, taka dola, szanującej swoją godność nauczycielki. (Streszczenie z „Monitora").

Kiepsko idzie z „darem grunwaldzkim". Wprawdzie subskrybowano na ten cel około 1.400 000 K, lecz gotówką wpłynęło mniej, niż 300 000 K i słaba jest nadzieja, aby 2 miliony gotówką kiedykolwiek zebrać się mogły. Społeczeństwo widocznie nie ma zaufania ani do T. S. L., ani do towarzystwa demokratycznego krakowskiego, które niem rządzi i wcale nie uważało za stosowne powołać do administracyi „darem grunwaldzkim" szerszego, poza partyjnego komitetu, co dało broń do ręki stronnictwom przeciwnym, a dowodem tego ataki „Głosu Narodu". Równocześnie wyszło na jaw, iż dla obrony zagrożonych kresów zachodnich utworzył się przed rokiem w Krakowie, na ogólnym wiecu, komitet obywatelski z prezesem posłem Bandrowskim na czele, tenże jednak nie zwołał dotąd ani jednego posiedzenia! Brawo, p Bandrowski! Niech żyje demokratyczny patryotyzm!

Ze Złoczowa. Dzienniki doniosły, iż utworzył się w tem mieście komitet przeciw-gruźliczny i, między uchwalonymi wnioskami, postanowił domagać się od rady szkolnej krajowej, aby pozwoliła urządzać składki między dziatwą szkolną na sanatoryum nauczycielskie, oraz zakupywała losy sanatoryjne zamiast książeczek na nagrody pilności... A więc **rada szkolna krajowa ma popierać hazard loteryjny,** zaszczepiać go między młodzieżą szkolną i poniżać cały stan nauczycielski w opinii młodzieży, skoro się od niej żąda, aby wyżebranymi groszami przychodziła mu z pomocą... Tego jeszcze brakuje!

„Wielki literat" i „pisklę inspektorskie", pan Ciembroniewicz, były kier. szk. w Królówce, obecnie drugi prowiz. inspektor szkolny w Bochni, urządził wycieczkę w okręg swego starszego kolegi, p. Lipeckiego w N. Targu. Przybył mianowicie z całą pompą do Zakopanego, aby tu zorganizować (na papierze?) samoistny oddział polskiego Towarzystwa pedagogicznego! Bim, bom, bim, bom! Błagi dzwon! Bim, bom!... P. Ciembroniewicz pracuje na stabilizacyę..

Stańczykowska reforma wyborcza do sejmu galicyjskiego, uchwalona przez subkomitet, pozo_

stawia wybory pośrednie, kuryalne, zaprowadza pluralność głosów, ponadto rozbija kuryę wiejską na dwa koła, przez co stanowisko kon-erwatystów w przyszłym sejmie byłoby jeszcze silniejsze Gdzieindziej wobec tak cynicznego zamachu urządzanoby setki wieców protestujących ze współudziałem posłów ludowych. U nas cicho. I nic dziwnego, bo posłowie ludowi, ci, którzy najwięcej mogliby mówić, t. j. stapińszczycy, mają pozamykane gęby grozą śledztwa karnego z powodu „banku parcelacyjnego“, 2% dwumilionową rządową pożyczką na sanacyę, synekurami w grubo subwencyonowanem „Towarzystwie emigracyjnem“, „Wiśle“ i t. d, zresztą, nużby się pogniewali obecni „chlebodawcy“ i dali im kopniaka przy przyszłych wyborach, przy których bez ich pomocy nie przejdzie ani jeden stapińszczyk... Oto nasi trybuni ludu! Na psy pójdzie cała sprawa ludowa, jeżeli ci trybuni, co do jednego, ze wszystkich rad naczelnych stronnictwa ludowego czem rychlej nie będą napędzeni. „Filozof“ Bojko także, a jakże!...

Zżydzenie szkół galicyjskich. W Borysławiu odbył się wiec rodziców chrześcijańskich, protestujący przeciw temu, iż przy tamtejszych szkołach ludowowych przeważają nauczyciele i nauczycielki wyznania mojżeszowego. Niemal równocześnie rada miejska w Jarosławiu udzieliła prezentę na nauczycielkę przy miejscowej szkole żydówce, jakkolwiek była zasłużeńsza kandydatka katoliczka. Mimo to żydzi narzekają jeszcze na swego reprezentanta w radzie szkol. kraj., dr. Sternbacha, jakoby ich spraw nie bronił gorliwie. W ten sposób, w myśl zasady „świnka wór drze i kwiczy“, pragną na polu szkolnictwa osiągnąć dalsze zdobycze... Może jeszcze p. Dembowski będzie jeździł na uroczystość obrzezania synów nauczycieli mojżeszowego wyznania...

P. Parczyński, dyrektor szk. wydz na Kleparzu w Krakowie, nadesłał nam drukowaną petycyę rodziców na dowód, że wystawienie nowej okazałej szkoły nie jest wysiłkiem jego politycznych wpływów, w myśl zasady — polityka grunt... Zgoda. A dlaczego choćby skromnych budynków murowanych nie posiadają zbyt liczne na Kraków szkoły barakowe? Dlaczego tylko dla jednej stawia się pałac kosztem pół miliona? Zresztą podnoszenie potęgi politycznych wpływów może być dla p. Parczyńskiego tylko zaszczytem...

Odpowiedzi. W. w D. Uznajemy w zupełności Pańskie dobre chęci, mimo to z nadesłanego artykułu nie możemy zrobić użytku, bo po tylu nadużyciach dobrej wiary i zaufania nauczycielstwa obawiamy się nowego skandalu. . 333. Wszystko nadeszło. Dziękujemy za pamięć. Fl. H. Aby poruszyć publicznie kubaniarstwo Pańskiego inspektora szk., musimy mieć świadków i na świadków świadków, inaczej nie możemy się narażać

P. M. Zaleski, krajowy inspektor szkolny, tłomaczy się, gdzie może, na wszystkie strony, iż on nie winien, że ś. p. Schaschek skradł 50.000 kor, bo kontrola nad kasowością do niego nie należy. Święta prawda, lecz tego nikt przeciw p. Zal. nie podnosił. Natomiast powinien był p. Zaleski zauważyć, że Schaschek żył nad stan, bo w jego wspaniałej willi niejednokrotnie dłuższy czas gościł i był przyjmowany z książęcą wystawnością Przecie na takie zbytki urzędniczyna IX. rangi, bez majątku, mógł sobie pozwolić tylko wtedy, jeżeli kradł fundusze publiczne. Dlaczego p. Zaleski nie był na tyle domyślny, aby to odgadnąć? Zarazem konstatujemy, iż kradzieże funduszów szkolnych przez inspektorów trafiały się dotąd wyłącznie w jego rejonie.

Piszący historyę musi być ostrożny. Nauczyciel lud. lwowski, p. Bałaban, wydał przed kilku laty dość obszerną historyę Polski dla ludu i młodzieży. W historyi tej pomieścił majestatyczny wizerunek posła Bojki, jak gdyby chłopek ten był rzeczywiście wielkim człowiekiem i dokazał cudów w odrodzeniu ojczyzny... Czy po aferze z „Bankiem parcelacyjnym“, do którego rady nadzorczej wchodził także p. Bojko, po licznych prysiudach i umizgach stronnictwa, rządzonego również przez p. Bojkę, które spowodowały zupełny zwrot polityki ludowców „na prawo“, po koncesyach na „Wisłę“, „Pol. Tow. emigracyjne“ i t d. p. Bałaban także w przyszłem wydaniu swojej historyi pozostawi portret p. Bojki w dotychczasowej wielkości, okazalszy niżeli portret monarchy?

Tegoroczna matura odbędzie się: A) W seminaryach męskich: 1. w Krakowie egzamin abituryentów zakładu 17. czerwca, prywatystów 9. czerwca, prywatystek (uczenice seminaryum prywatnego p. Münnichowej) 30. czerwca; 2. w Krośnie 13. czerwca; 3. w Rzeszowie abituryentów zakładu 8. czerwca, prywatystów i prywatystek 15. czerwca; 4. w Tarnowie egzamin abituryentów zakładu 17. maja, prywatystów i prywatystek 27. maja; 5 w Starym Sączu egzamin abituryentów zakładu 30. maja, prywatystów i prywatystek 6 czerwca; 6. we Lwowie 17. maja; 7. w Samborze egzamin abituryentów zakładu 27. czerwca, prywatystek 17. maja; uczenic prywatnego seminaryum w Przemyślu i prywatystów 24. czerwca; 8. w Sokalu 16 czerwca; 9. w Stanisławowie egzamin abituryentów zakładu 27. czerwca, prywatystów i prywatystek 17. maja; 10 w Tarnopolu egzamin abituryentów zakładu i prywatystek 7. czerwca, prywatystów 1. czerwca; 11. w Zaleszczykach egzamin abituryentów zakładu 6. czerwca, prywatystów i prywatystek 15. czerwca. B) W seminaryach żeńskich: 1. w Krakowie w seminaryum państw wem egzamin abituryentek zakładu 16 czerwca, uczenic prywatnego seminaryum nauczycielskiego w zakładzie im. św. Rodziny 9. czerwca, prywatystek 24. maja; 2. w Krakowie w prywatnem seminaryum im. Preisendanza 16. czerwca; 3. we Lwowie w seminaryum państwowem egzamin abituryentek zakładu i uczenic prywatnego seminaryum p. Rychnowskiej 13. czerwca, prywatystek 1. czerwca; 4. we Lwowie w prywatnem seminaryum p Strzałkowskiej 13. czerwca; 5. w Przemyślu egzamin abituryentek zakładu 17. maja, prywatystek 2. czerwca.. Termin egzaminów pisemnych wyznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów.

Bogactwa Galicyi. Produkcya ropy wynosiła w r. 1909 około 21 milionów cetnarów metr, czyli przeszło 200.000 cystern transportowych! Cysterny te, ustawione w jeden szereg, zajęłyby tor kolejowy na około 2.000 km., więc od Podwołoczysk do Tryestu i z Wiednia do Pragi! Mimo to w kraju głód i nędza!

Do czego jest zdolny p. Budzynowski. Dr. Mikołajski ogłasza w „Kurjerze lw.“ Nr. 167. następujące pismo: „Otrzymałem dziś numer okazowy czasopisma „Byt“ i z największem zdziwieniem wyczytałem na stronicy tytułowej, że wchodzę w skład redakcyi tego pisma. Muszę więc publicznie sprostować, że do redakcyi „Bytu“ nie zaliczałem się i nie zaliczam, a jedynie na prośbę p. Budzynowskiego napisałem dla „Bytu“ artykuł o akcyi nauczycielstwa ludow. przeciw gruźlicy... Artykuł ten istotnie w okazowym numerze pomieszczono, ale poprzekręcano w nim cyfry i twierdzenie przezemnie podane 1 tak podałem, że w Galicyi umiera rocznie na gruźlicę 30.000 osób, a około 60 000 osób stale na gruźlicę choruje, z czego około 120 000 osób nadawałoby się jeszcze do leczenia, redakcya zaś „Bytu“ przekształciła te cyfry podając, że umiera **80.000**, choruje **480.000**, a do leczenia nadaje się **320.000 osób.** Muszę z oburzeniem zaprotestować przeciw takiej dowolnej przeróbce danych w artykule, przezemnie podpisamym... Dalej zaznaczyłem, że uważam za przesadne twierdzenie, jakoby nauczyciele ludowi więcej, niż inne zawody, ulegali gruźlicy i jakoby aż 50% nauczycieli na gruźlicę wymierało, a redakcya „Bytu“ przerobiła to moje zdanie, które udowodnić cyframi statystycznemi można, na wręcz przeciwne, że twierdzeń powyższych o rzekomej nadzwyczaj wielkiej chorobliwości i śmiertelności nauczycieli z gruźlicy **nie** uważam za przesadne... Takie postępowanie redakcyi „Bytu“ nie dopomoże chyba dobrej sprawie sanatoryum nauczycielskiego, przeciwnie, może akcyę w tej sprawie tylko zdyskredytować“. (A co powie p. Sienkiewicz, którego p. Budzynowski także do komitetu redakcyjnego „Bytu“ zaliczył?)... Takimi to środkami reklamuje p. Budzynowski swoją loteryę sanatoryjną w chwili, kiedy już cały skandal został zdemaskowany!

Odroczony proces prasowy. Na dzień 13. kwietnia b r. została rozpisana przed krakowskim sądem przysięgłych, jako trybunałem prasowym na Galicyę zachodnią, rozprawa o obrazę czci, drukiem popełnioną, przeciw p. Gutowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Szkolnictwa“. Skarżącym jest p. Zimnal, kier. szk. w Andrychowie. P. Gutowski obwinił p. Zimnala o szereg czynów niehonorowych na stanowisku kier. szkoły w stosunku do kolegów i ofiarował na nie dowód prawdy. Cała szkoła p. Zimnala (grono naucz.) i inni nauczyciele mieli stanąć w charakterze świadków i otrzymali w tym celu dwudniowy urlop. Rozprawa została jednak w ostatniej chwili, na życzenie p. Gutowskiego, z powodu nieszczęśliwego wypadku w jego rodzinie, na czas nieokreślony odroczoną. Podobno jest traktowana pozasądowa ugoda. P Gutowski ma być skłonnym do dania p. Zimnalowi honorowego zadośćuczynienia w swojej gazetce, nie chce jednak płacić dotychczasowych, znacznych kosztów procesu, przy których upiera się p. Zimnal. Dziwimy się, iż pozasądowe wyrównanie sporu z samego początku nie zostało przeprowadzone. Prowadzenie procesu prasowego jest dla skarżącego zawsze wielkiem ryzykiem. Ścisły dowód prawdy, aczkolwiek by się nie udał, może przecież odsłonić drastyczne momenty dla skarżącego i spowodować uwolnienie oskarżonego. Nieliczne są też wypadki, aby redaktor był zasądzony i przeważnie na nieznaczną grzywnę za przeoczenie powinności redakcyjnych t j. za niedozór, iż zaczepiony artykuł dostał się do druku. Lepsza więc „chuda zgoda, niż tłusty proces“. Z dalszego przebiegu procesu pomieścimy autentyczne sprawozdanie...

Krakowskie stowarzyszenie nauczycielek na dorocznem walnem zgromadzeniu uchwaliło utworzyć fundusz emerytalny dla nauczycielek prywatnych za opłatą skromnych wkładek. Fundusz ten, w razie pomyślnego rozwoju, może nauczycielkom prywatnym oddać nieocenione usługi, a osoba prezesowej stowarzyszenia, dyr. Poganowskiej, daje wszelkie gwarancye, że ta wielce humanitarna i doniosła uchwała nie będzie wypaczoną.

Węszenie za moskalofilskiemi organizacyami studenckiemi w kraju. Rada szk kraj zarządziła niespodziewane wizytacye moskalofilskich internatów w Galicyi wschodniej, aby w nich wykryć nici moskalofilskich organizacyi. Usiłowania te ale nie wydały dotąd pozytywnego rezultatu. Z drugiej strony władza ta jest wielce zaniepokojoną działaniem oświatowem moskalofilskich księży, którzy mają, rzekomo za carskie pieniądze, sprowadzać nauczycielki rosyjskie dla prywatnej nauki języka rosyjskiego wśród ludu i młodzieży. Czy i o ile wiadomość ta jest prawdziwą, tego nie mieliśmy sposobności stwierdzić.

„Byt“ przedstawia zamknięcie rachunkowe na sanatoryum naucz. następujące: koszta administracyi 5 400 K, czynsz za lokal „Ogniska“ (jakiem prawem?) 2 255 K, druk losów i odezw 5 684 K 40 h, afisze i reklamy 2.527 K 05 h, portorya wysyłki losów 3 001 K 66 h, koszta delegata na prowincyi 2.633 K 80 h, procent od pożyczki 1.165 K 37 h, razem 27 594 K 74 h, pozostałość kasowa 20.078 K 54 h... Przedstawienie to odbiega wprawdzie od cyfr, przytoczonych przez „Monitora“, jest jednak mimo to fatalne, bo wyklucza stanowczo doprowadzenie dzieła do skutku... Zresztą p. Budzynowski łże niekiedy brzydko w „Bycie“, o czem świadczy afera z dr. Mikołajskim, więc i teraz nie wiemy, czy tych cyfr „przez pomyłkę“ nie poprzekręcał.. P zypuśćmy jednak, że są prawdziwe. W takim razie nasuwa się pytanie, ile z kwoty 20 078 K 54 h pozostanie do końca roku, bo dobrze płatni funkcyonaryusze dalej funkcyonują i dalej szastają pieniądzmi. Sprawa ta koniecznie powinna być wyjaśniona przez władze państwowe, aby położyć kres naciąganiu łatwowiernych i rosnącemu zaniepokojeniu.

Austryacka armia urzędnicza. Austrya posiada obecnie we wszystkich gałęziach zajęć i zatrudnień, włącznie z urzędnikami i służbą kolejową, 500.000 urzędników, podurzędników, sług i robotników państwowych, a ponieważ liczy 26 milionów mieszkańców, więc przypada na 50 mieszkańców jeden funkcyonaryusz państwowy. Liczba ta wzrasta niesłychanie szybko. W r. 1890 wynosiła liczba zatrudnionych w służbie państwowej — urzędnicy i robotnicy państwowych kolei nie są tu wliczeni — 263.544 ludzi, w roku 1900 już 334.974, a więc o 71.430 ludzi więcej, t. j. o 27%. Liczba zaś ludności podniosła się z 23,895.000 na 26,150.000, więc o 2,255.000, t j. o 9·4%. Liczba urzędników rosła więc trzy razy szybciej, aniżeli liczba ludności. W powyższem dziesięcioleciu wzrosły wydatki na emerytury dla urzędników państwowych z 34·7 na 57·7 milionów koron, a wynoszą obecnie 91·6 milionów koron. Od r. 1828 wzrosła ludność o 66%, liczba funkcyonaryuszów państwowych o 660%, do czego nie są wliczeni urzędnicy i służba kolei państwowych... Ta wielka armia urzędników, wynosząca 500 000 ludzi, utrzymywaną bywa przez bezpośrednio opodatkowanych rolników w liczbie 2 milionów, rzemieślników i przemysłowców w liczbie 600 000 i trudniących się handlem w liczbie 360.000, jakoteż przez wszystkich pośrednio opodatkowanych.

Bardzo ważny wniosek zgłosiła grupa posłów niemieckich w parlamencie austryackim, mianowicie, by pobory nauczycieli ludowych w całem państwie powszechnie obowiązującą ustawą zostały zrównane z płacami urzędników państwowych od XI.—VIII. rangi. Sprawę tę omówimy szerzej w następnym numerze.

O zniżki kolejowe te same, jakie posiadają urzędnicy państwowi, rozpoczęło na nowo walkę nauczycielstwo zachodnich prowincyi austryackich. Dlaczego tylko u nas głucho?

Zalegających z przedpłatą upraszamy o wyrównanie należytości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.** (4.). **Czcionkami drukarni Związkowej wKrakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**